

John Polkinghorne — racjonalny apologeta metanarracji

John Polkinghorne, *Jeden Świat*, tłum. Marek Chojnacki, wyd. WAM, Kraków 2008, ss. 192.

John C. Polkinghorne, urodzony w 1930 roku fizyk, jest autorem licznych książek, które ukazały się również w języku polskim. Do napisanych przez niego pozycji m.in. należą: *Istnienie świata*, *Nauka i stworzenie*, *Nauka i Opatrzność*, *Nauka i wiara chrześcijańska*, *Fizyka kwantowa i teologia*, a także wydany w Polsce w 2008 r. *Jeden Świat*. John Polkinghorne, który ukończył studia matematyczne i obronił doktorat z fizyki, obecnie jest angikańskim księdzem. Warto podkreślić, iż pracował na Uniwersytecie w Edynburgu, jak również w latach 1968–1979 piastował stanowisko profesora w katedrze fizyki matematycznej Uniwersytetu w Cambridge. Przedmiot jego wieloletnich badań stanowi fizyka cząstek elementarnych. Za swą działalność naukową, jak również zaangażowanie na gruncie teologii został uhonorowany w 2002 roku prestiżową nagrodą Templetona. Polkinghorne — autor ponad 30 książek przetłumaczonych na 18 języków, jest jednym z najsłynniejszych współczesnych myślicieli, którzy budują przysłówowe „pomosty” pomiędzy nauką i wiarą.

Spśród licznych opublikowanych przez niego książek, które zostały wydane w języku polskim, na szczególną uwagę zasługuje wspomniana już praca *Jeden Świat*, ukazująca wzajemne relacje nauki i teologii. Jest to pierwsza pozycja tego autora, dotycząca związków pomiędzy nauką i teologią, i wraz z kolejnymi dwiema — napisanymi nieco później — tworzy osobliwą trylogię. Podsta-

wą do napisania tej fascynującej książki stała się swoista polemika wobec paradygmatu umysłowości zrodzonej w dobie postmodernizmu. Umysłowość tego rodzaju za podejrzaną uznaje wszystko, co *de facto* nie jest scjentystyczne, stąd nieufność postmodernizmu wobec wszelkiej metanarracji, duchowości czy po prostu teologii, wiary i religii. Polkinghorne sam podkreśla, iż „za podstawę rozważań *Jednego Świata* [uznał] myśl, że poszukiwanie jasnych i prawdziwych idei, które miały zapewnić fundament prawdziwej wiedzy, zakończyło się dramatyczną porażką”¹. Autor, wybitny fizyk teoretyk, a zarazem duchowny stara się złagodzić silnie akcentowaną przez epokę pooświeceniową, dychotomię — a może wręcz przepaść — między tezami nauki a prawdami i dogmatami religii. Polkinghorne nie widzi zasadniczo możliwości zaistnienia sytuacji, w której prawda naukowa mogłaby wyeliminować i zakwestionować dogmaty wiary (chrześcijańskiej). Co więcej, nie wierzy w istnienie dwóch wzajemnie wykluczających się obszarów wiedzy, podzielonych na rzeczywistość religii i rzeczywistość nauki. Píše bowiem: „Jestem gorącym zwolennikiem tezy o jedności wiedzy. Jeden świat opiera się na tym przekonaniu. Gwarancję jego prawdziwości — jak wierzę — stanowi jedność jedyne go prawdziwego Boga, Stwórcy wszystkiego, co rzeczywiste”². Naczelną tezę, którą stawia Polkinghorne w *Jednym Świecie* jest przekonanie o możliwości pojawienia się dialogu — nie pozbawionego interferencji — pomiędzy nauką a teologią. Są to bowiem dziedziny badające właściwymi sobie metodami różne aspekty rzeczywistości. Autor jest głęboko przekonany, iż wszelkie przekonania dotyczące rozbieżności pomiędzy rozważanymi dwoma aspektami rzeczywistości stanowią echo epoki pooświeceniowej. Co więcej, podkreśla, iż zarówno wymiar fizyczny, jak i duchowy znajdują się na dwóch różnych poziomach semantycznych, w związku z czym fakt ten wyklucza bezpośrednią opozycję pomiędzy nimi.

¹J.C. Polkinghorne, *Jeden Świat*, Wydawnictwo WAM, Kraków 2008, s. 7.

²*Ibidem*, s. 12.

Kolejne rozdziały książki Polkinghorne poświęca analizom ukazującym istotę zarówno nauki, jak i teologii. Niewątpliwą zaletą *Jednego Świata* jest jasna eksplikacja tez i przekonań autora, które zamykają się w konkluzji o *jedności świata*. Rozważania Polkinghorne'a, dotyczące rozwoju fizyki w XIX i XX wieku, mają charakter nieco popularnonaukowy i koncentrują się w dużej mierze w zakresie dziedziny cząstek elementarnych, jak również problemu unifikacji fundamentalnych oddziaływań, zachodzących w świecie przyrody. Autor dostrzega ogromny postęp, który dokonuje się w obszarze nauki, podkreślając, iż w innych dziedzinach możemy mówić jedynie o zmianach. Niezwykły postęp przejawia się szczególnie — w opinii Polkinghorne'a — na gruncie molekularnej budowy materii. Jeszcze bowiem na początku XX wieku było kilku fizyków, m.in. Ernst Mach, kwestionujących istnienie atomów, podczas gdy obecnie wszyscy są jednogłośnie przekonani o istnieniu zarówno atomów, jak również jeszcze mniejszych cząstek materii, takich jak kwarki i gluony. Autor przytacza również wielkie odkrycia, uhonorowane Nagrodą Nobla w dziedzinie fizyki. Za szczególnie interesującą teorię uważa połączenie zjawisk elektromagnetycznych ze słabymi oddziaływaniami jądrowymi, którą w 1967 przedstawili Abdus Salam i Steven Weinberg. Píše również o odkryciu przez fizyków z CERN cząstek typu W i Z w 1983 r. Zdaniem Polkinghorne'a, teoria połączona z eksperymentalną weryfikacją pozwala w efekcie osiągnąć niepodważalną prawdę³. Jednakże można odnaleźć takie obszary nauki, w których postawa krytycznego realizmu okazuje się niewystarczająca, a nadzieje pokładane w racjonalnym obiektywizmie tracą swe fundamenty. Dzieje się tak w przypadku modeli świata oddalonych od codziennego doświadczenia. I tak na przykład zasada nieoznaczoności Heisenberga uniemożliwia dokładny opis świata kwantów. W kontekście rozważań dotyczących mechaniki kwantowej Polkinghorne chce wykazać,

³Por. *ibidem*, s. 32.

iz „dokładne przewidywania teorii konfrontowane z niepodważalnymi faktami eksperymentalnymi są nazbyt uproszczonym ujęciem”⁴.

Autor *Jednego Świata* wykazuje ogromną erudycję w obszarze fizyki, szczególnie w jej aspekcie metodologicznym, który ujawnia się w rozważaniach nad filozofią nauki. Polkinghorne sceptycznie podchodzi do problemu indukcji, powołując się na jej krytykę w wydaniu Hume’a i Karla Poppera. Jego sceptycyzm, oparty o lata doświadczeń pracy w dziedzinie cząstek elementarnych, odnosi się również do samej prawomocności metody naukowej. To, co mówi nauka należy oczywiście traktować z należytą powagą, jednak nie powinno się jej przypisywać absolutnej wyższości nad innymi formami wiedzy. Zabiegi autora idą w kierunku zdjęcia nauki z piedestału niepodważalności i umieszczenia jej w obszarze ludzkiego dyskursu⁵.

Autor w końcowych rozdziałach swej książki stawia tezę, iż zarówno nauka jak i teologia wzajemnie przenikają się, a zatem nie istnieje jakieś proste i wyraźne rozróżnienie tych dyscyplin. Co więcej, wielu jest zdania, iż teologia, jako dyscyplina niekompetentna, w sposób nieuprawniony zajmuje się problemami ściśle związanymi z obszarem badań nauki. Niegdyś bowiem teologowie zabierali głos i starali się być arbitrami w kwestii natury ruchu i struktury Układu Słonecznego, jak również w materii rozwoju życia i budowy ciała ludzkiego. „Najsłynniejszych przykładów dostarcza tu sprzeciw Kościoła wobec teorii Galileusza i Darwina”⁶. Jednakże Polkinghorne podkreśla, iż teologia już dawno porzuciła swe nieuprawnione ambicje związane z dokonywaniem rozstrzygnięć w dziedzinach *sensu stricto* naukowych. Teologia winna się obecnie zajmować dostrzeganiem nowego obrazu świata, który niejako nie leży w kompetencjach nauki, winna zajmować się problemami, takimi jak na przykład: wierność Boga, która znajduje odbicie w niezmienności praw natury czy jego nieustająca moc,

⁴Por. *ibidem*, s. 56.

⁵Por. *ibidem*, s. 59.

⁶Por. *ibidem*, s. 120.

podtrzymująca świat w istnieniu i poprzez jego rozwój realizująca zamierzone odwieczne cele. Autor w *Jednym Świecie* wyraźnie stara się bronić teologii i religii, która szczególnie silnie w obecnych czasach stała się obiektem krytyki i napaści ze strony ateistycznych naukowców i filozofów. Polkinghorne w swej apoteozie teologii, religii, duchowości, czy może jakiejś wykraczającej poza skostniały paradygmat pooświeceniowego racjonalizmu metanarracji, nie bez dumy powołuje się na słowa Alberta Einsteina: „W każdym prawdziwym badaczu natury budzi się poczucie religijnej czci; uznaje on bowiem za niemożliwe, by to on pierwszy pomyślał i pojął niezwykle subtelne związki łączące jego postrzeżenia. Świadomość wiedzy, której jeszcze nie posiadaliśmy, wywołuje w uczonym odczucia podobne do odczuć dziecka, które próbuje nauczyć się, w jaki sposób dorośli radzą sobie ze światem”⁷. W swych przekonaniach, zamykających się w konkluzji o *jedności świata*, a także o braku rozbieżności i antynomii pomiędzy sferą teologii i nauki, John Polkinghorne odwołuje się do historycznych przykładów. Okazuje się, iż teologia odgrywała istotną rolę w systemie Tomasza z Akwiny a także w przekonaniach twórców współczesnej fizyki. I tak na przykład Galileusz twierdził, iż „Bóg objawia się w działaniu natury w sposób nie mniej wzniosły niż w słowach Pisma Świętego”. Także Newton w Scholium do swych *Matematycznych zasad filozofii przyrody* sformułował odważną tezę, że „do dziedziny filozofii naturalnej należy mówienie o Bogu”⁸.

W swych przekonaniach, zawartych w książce zatytułowanej *Jeden Świat*, Polkinghorne zdaje się podzielać poglądy tych naukowców, którzy widzą w religii pozytywne zjawisko i poszukują także wykraczającego poza ramy naukowego eksperymentu wyjaśnienia genezy uniwersum. Stąd też stanowisko, które reprezentuje anglikański pastor przypomina nieco poglądy znanego kosmologa i astrobiologa, Paula Daviesa. Obaj autorzy hołdują przekonaniu,

⁷Cyt. za: A. Moszkowski, *Conversations with Einstein*, Horizon, New York 1970.

⁸J.C. Polkinghorne, *op. cit.*, s. 121.

iż Wszechświat wydaje się o wiele bardziej skomplikowany i niezbadany, aniżeli może to się wydawać na pierwszy rzut oka.

Książka Johna Polkinghorne'a *Jeden Świat* to fascynująca intelektualna przygoda z pogranicza teologii i fizyki. Kluczem do zrozumienia poglądów tego wybitnego fizyka jest nowe, można powiedzieć, bardziej metanarracyjne, spirytualistyczne spojrzenie na naukę. W jego opinii, cała rzeczywistość stanowi wielopoziomą jedność złożoną z licznych aspektów, które nie eliminują się wzajemnie. I tak, na przykład, wedle poglądów Polkinghorne'a w człowieku można widzieć zarówno układ atomów, jak również egzemplarz gatunku *Homo sapiens*, domagający się mojego szacunku. Jak nie bez dumy napisał autor w zakończeniu swej pasjonującej książki: „Wszystkie te osoby są prawdziwe i wszystkie w tajemniczy sposób łączą się w tej oto jednej, konkretnej osobie”⁹.

Bartłomiej Wierbilis

⁹Por. J.C. Polkinghorne, *op. cit.*, s. 176.